

# Biuletyn Informacyjny

## TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących  
"Trakt"

Rok II Nr 3(10)/06

**Redaktor naczelny:**

Stanisław Kotowski

**Kolegium redakcyjne:**

przewodniczący - Tadeusz Majewski

członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link, Tomasz Malinowski,

Magdalena Szyszka, Czesław Ślusarczyk

**Adres redakcji:**

ul. Królewska 27, pokój 224

00-060 Warszawa,

tel. 0-501-239-769,

e-mail: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl)

[www.niewidomi.trakt.org.pl](http://www.niewidomi.trakt.org.pl)

**Spis treści**

1. Słowo do Czytelników
2. Fundacja "Trakt" organizacją pożytku publicznego
3. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Rzeczywiste możliwości osób z uszkodzonym wzrokiem
4. J. G. - Z dyskusyjnej listy - Wiara i rehabilitacja
5. Zofia Krzemkowska - Moje doświadczenia z pracy z wolontariuszami (cz. 1)
6. To i owo
7. Z całą powagą - Marcowe rozkosze Starego Kocura
8. Wielka debata
9. Forum Czytelników
10. Wywiad z Januszem Preisem - psychologiem i nauczycielem orientacji przestrzennej oraz bezpiecznego, samodzielnego poruszania się (cz. 2)
11. Centrum Karier Osób Niepełnosprawnych
12. Bożena Klonek - Prekursor wielu poczyznań
13. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Kompensacja poznawcza u osób niewidomych
14. Program Termin
15. Warunki prenumeraty

aaa

## 1. Słowo do Czytelników

Człowiek człowiekowi jest winien tylko  
sprawiedliwość.

(Stanisław Brzozowski)

Mamy zaszczyt przedstawić nowego członka naszego Kolegium Redakcyjnego. Jest nim pani Katarzyna Link.

Pani Kasia jest osobą całkowicie niewidomą. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Wykonywała różne prace. Udzielała korepetycji, pracowała jako masażystka w przychodni rehabilitacji, jako ankieter w zakładach pracy chronionej, a także wykonywała prace redaktorsko-adiustacyjne. Współpracowała też z redakcją "Biuletynu Informacyjnego" wydawanego przez PZN.

Interesuje się sportem, jej pasją są tatrzańskie wędrówki. Interesuje się też polityką, literaturą beletrystyczną i teatrem. Relaksuje się przy muzyce Chopina albo mocnym rocku. Panią Kasię witamy w naszym gronie i życzymy zadowolenia ze współpracy z nami.

Państwa prosimy o zwrócenie uwagi na następujące pozycje: Z dyskusyjnej listy - Wiara i rehabilitacja, Wywiad z Januszem Preisem - psychologiem i nauczycielem orientacji przestrzennej (cz. 2) oraz informację Bożeny Klonek o Maurycym de la Sizeranne.

Redakcja

aaa

## 2. Fundacja "Trakt" organizacją pożytku publicznego

Nasza Fundacja w dniu 9 lutego 2006 r. została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS: 0000230693 jako organizacja pożytku publicznego. Jak Państwo wiedzą, Fundacja wytycza sobie cele ważne dla niewidomych i słabo widzących. Na razie są one realizowane przede wszystkim przez:

- wydawanie Biuletynu Informacyjnego "Trakt",
- prowadzenie Internetowego Serwisu Informacyjno-Poradniczego i listy dyskusyjnej,
- pracę Zespołu Doradztwa i Opiniowania Pomocy Technicznych dla Niewidomych i Słabo Widzących.

Działalność tę chcemy rozwijać i doskonalić.

### **Drodzy Czytelnicy!**

Pisaliśmy niejednokrotnie, że działalność naszej Fundacji opiera się na pracy wolontariuszy i pomocy sponsorów. Bez kosztów wykonywane są prace redakcyjne, udzielane porady, wykonywane prace techniczno-biurowe itp. Nie wszystko jednak można załatwić bez pieniędzy, np. druk BIT-u czy zakup kaset na jego dźwiękową wersję.

Każdy z Państwa może pomóc nam w realizacji wspólnych celów. Niektórzy mogą przeznaczyć na tę pomoc mniejszą lub większą kwotę. Wielu z Państwa jednak nie stać na to. Natomiast 1% swego podatku - każdy może wpłacić na nasze konto. Kwotę podatku, którą w ciągu roku pobrał fiskus, trzeba podzielić przez 100. Otrzymany wynik stanowi 1%

Państwa podatku. Kwotę tę każdy może przekazać na wybraną organizację pożytku publicznego i odpisać od podatku. Wdzięczni będziemy, jeżeli Państwo wybiorą naszą Fundację i zachęcą członków swych rodzin oraz przyjaciół do takiego wyboru. Fakt, że pracujemy bez dofinansowania ze środków publicznych, że w naszą działalność bezinteresownie angażuje się kilkanaście niewidomych i widzących osób gwarantuje, że pieniądze te nie będą zmarnowane.

Fundacja Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"  
ul. Królewska 27, pokój 224  
00-060 Warszawa, tel. (0-22) 653-38-06 (czynny w każdą środę w godzinach od 10.00 do 14.00 lub telefony komórkowe: 606-75-75-85 i 501-23-97-69.

**Bank BPH Oddział Warszawa**  
**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192**

Prezes Zarządu  
Józef Mendruń

aaa

### **3. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Rzeczywiste możliwości osób z uszkodzonym wzrokiem**

Kilka tysięcy osób rocznie otrzymuje orzeczenia o zaliczeniu do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności z tytułu uszkodzenia wzroku. Osoby te wchodzą w nasze środowisko z bagażem uprzedzeń, błędnych wyobrażeń, lęków i w różny sposób wypaczonych poglądów. Nie ułatwia to im adaptacji do nowych warunków i nie ułatwia udzielania im pomocy.

Pisałem już, że niewidomi nie mają żadnych nadprzyrodzonych ani wyjątkowych uzdolnień. Zdarzają się niewidomi wybitni, którym sukcesów zawodowych, artystycznych, twórczych i naukowych pozazdrościć może większość ludzi. Niewidomi i słabo widzący o normalnej inteligencji mogą osiągnąć bardzo dużo, ale tylko przez wytrwałość, pracowitość, zwiększony wysiłek, upór w dążeniu do celu. Nawet czynności, które ludzie wykonują w sposób zautomatyzowany, niewidomi muszą się specjalnie nauczyć i stosować specjalne techniki ich wykonywania. Chodzenie, np. ludziom, jeżeli nie są w podeszłym wieku, schorowani lub nie mają uszkodzonego narządu ruchu, nie sprawia trudności. Niewidomi muszą opanować technikę posługiwania się białą laską, muszą ciągle mieć napiętą uwagę, wiele pamiętać, przewyżczać strach itp. Nie oznacza to, że mają znikome możliwości. Ograniczenia występujące w ich życiu są ogromne, ale i możliwości nie są małe.

Pełna rehabilitacja niewidomych i słabo widzących, zwłaszcza społeczna, wymaga walki z wypaczonymi poglądami, z przecenianiem i niedocenianiem ich możliwości. Wymaga też skupienia uwagi na tym, co niewidomi mogą, a nie na tym, czego nie mogą.

Niewidomi, o ile są dobrze zrehabilitowani, zręczni, zaradni, mogą wykonywać wiele czynności życia codziennego. Mogą w znacznym stopniu samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe, sprzątać, pracować, prasować, przyrządzać posiłki i załatwiać inne sprawy związane z normalnym życiem. Mogą też dokonywać drobnych napraw używanego sprzętu itp.

Niewidomi i słabo widzący mogą uczyć się w różnych szkołach. Mogą uczęszczać do specjalnych szkół i pobierać naukę w systemie zintegrowanym. Mogą uczyć się w niektórych szkołach zawodowych i ogólnokształcących, szkołach pomaturalnych, studiować na wielu kierunkach w szkołach wyższych, ze studiami doktoranckimi włącznie. Oczywiście nie wszystkie kierunki szkolenia zawodowego są dostępne. Są w tej dziedzinie poważne ograniczenia, ale i możliwości są znaczne.

Istnieją setki zawodów i czynności zawodowych, które mogą wykonywać osoby z uszkodzonym wzrokiem. Istnieją też prace i zawody, których wykonywać nie mogą. Nie jest to jednak najważniejsze. Człowiek widzący też nie może wykonywać wszystkich zawodów. Ograniczenia wynikają chociażby z powodu miejsca zamieszkania, klimatu, uwarunkowań społecznych i wielu innych. Bez wątpienia Czech ma mniejsze możliwości zostania marynarzem niż Brytyjczyk, a Eskimos mniejsze możliwości zostania rolnikiem niż Holender. Nie znaczy to jednak, że Czesi i Eskimosi nie mają żadnych zawodowych możliwości. Niewidomi mogą wykonywać wiele prac o charakterze umysłowym, artystycznym i twórczym. Mogą być naukowcami, informatykami, prawnikami, tłumaczami, psychologami, socjologami, nauczycielami, ekonomistami, pracownikami administracji itp. Mogą być i są literatami, muzykami, śpiewakami. Wielu niewidomych wykonuje zawód masażysty. Pracują też jako tokarze, frezerzy, monterzy, dziewiarze, szrotkarze, telefoniści. W rolnictwie, zwłaszcza w gospodarstwach hodowlanych, też mogą znaleźć zatrudnienie. Nie wszystko to jest w pełni wykorzystywane. Pracodawcy najczęściej nie znają możliwości osób niewidomych i nie chcą ich zatrudniać. Istnieją też inne czynniki ograniczające zatrudnienie, ale to odrębne zagadnienie.

Czynny wypoczynek, korzystanie z rozrywek, życie towarzyskie to również dziedziny dostępne dla osób z uszkodzonym wzrokiem. Występują tu ograniczenia, trudności, potrzeba pomocy podobnie jak w życiu codziennym i pracy zawodowej, ale można je pokonać. Niewidomi uprawiają turystykę górską i nizinną, pieszą, rowerową i z zastosowaniem sprzętu pływającego. Uprawiają też niektóre dyscypliny sportu. Z lekkiej atletyki, w pewnym zakresie, dostępne są między innymi: biegi, z maratońskimi włącznie, skok w dal, trójskok, pchnięcie kulą, rzut oszczepem. Dostępne są: dżudo, gry zespołowe z zastosowaniem piłek dzwoniących, kolarstwo (na tandemach), wioślarstwo, żeglarstwo, pływanie, niektóre sporty zimowe itp. Bardzo popularne są szachy. Dostępny jest też brydż sportowy i towarzyski.

Niewidomi mogą czytać książki, muzykować i słuchać muzyki, komponować. Mogą zajmować się recytacją, gawędziarstwem, rzeźbić i uprawiać zbieractwo. Życie towarzyskie i działalność społeczna dostępne są w szerokim zakresie. Podobnie dostępne jest życie rodzinne.

Z pobieżnego przeglądu możliwości osób z uszkodzonym wzrokiem wynika, że nie są one małe. I to są fakty. Trzeba jednak zastrzec, że dotyczy to osób bez dodatkowych niepełnosprawności i schorzeń. Niekiedy dodatkowe upośledzenia są znacznie gorsze od utraty wzroku, np. głębokie upośledzenie umysłowe.

W każdym przypadku jednak, w życiu codziennym, pobieraniu nauki, wykonywaniu pracy zawodowej, uprawianiu sportu, turystyki i w pozostałych dziedzinach życia niezbędne jest dobre przygotowanie niewidomych do samodzielnego wykonywania różnych czynności. Konieczny jest ich wysiłek, świadome, konsekwentne dążenie do celu, a także tworzenie odpowiednich warunków i pomoc ludzi widzących.

#### 4. J. G. - Z dyskusyjnej listy - Wiara i rehabilitacja

W numerze 7(7)/05 BIT-u w cyklu "Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie?", w artykule "Niewidomi i ociemniali" Stanisław Kotowski napisał:

*"Ociemniali, a przede wszystkim nowo ociemniali, żywią mocną nadzieję, że będą widzieli normalnie lub prawie normalnie. Wierzą w postęp okulistyki, w nowe odkrycia naukowe, a jeżeli to zawodzi, w znachorów i niekiedy w magię. Wiara ta ułatwia pogodzenie się z "nieszczęściem", z drugiej zaś strony utrudnia podjęcie wysiłków, których celem jest maksymalne usamodzielnienie się. Utrudnia więc rehabilitację."*

Uwagi te nasunęły mi porównania z moimi doświadczeniami. Podzielę się nimi z Czytelnikami.

Nie podlega raczej dyskusji fakt, że lekarze stosują pewien zabieg psychologiczny. Kiedy muszą ogłosić pacjentowi wiadomość o nieodwracalnym i znaczącym pogorszeniu stanu zdrowia, niemiłą wiadomość uzupełniają wzbudzeniem nadziei, że świat nauki już zajmuje się tym problemem. W rychłej przyszłości znajdzie się panaceum na tę właśnie dolegliwość, która dzisiaj jest nieodwracalna. Tak więc łagodzą pierwszą falę uderzeniową, którą przyniósł los. Zazwyczaj działa, gdyż biedak otrzymuje słowa nadziei i rzeczywistość na pierwszy rzut oka nie jest tak straszna. Ale czy to jest na pewno dobre rozwiązanie? Czy wzbudzanie tak silnej nadziei nie jest przypadkiem przysłowiową niedźwiedzią przysługą?

Miałem w życiu dwa razy taką sytuację. Po raz pierwszy, kiedy koleżanka cukrzyca, bez mojej zgody, wzięła ze mną ślub. Drugim razem, kiedy owa "żona", za brak szczególnej mojej uwagi, odwdzięczyła się ślepotą.

Za pierwszym razem uwierzyłem w nadejście cudu. Wiara okazała się płonną. Za drugim razem byłem mądrzejszy. Natychmiast, jeszcze w gabinecie, zażądałem konkretów. Kto, gdzie, za ile wykonuje te operacje, jakie stosuje się technologie, jakie efekty? Lekarz miał ciężki orzech do zgryzienia, a mętność jego odpowiedzi była wystarczającym powodem, abym się zorientował, że bardziej chodzi o znieczulenie niż o realne możliwości.

Choć sam dysponuję dwoma przypadkami, to nie za bardzo mogę autorytatywnie odpowiedzieć, w której sytuacji było lepiej. Mam wrażenie, że gdybym zaufał nadziei za drugim razem, to do dzisiaj biadolilibym nad swym losem. Rozczulałbym się, oczekiwał ogromnej pomocy od rodziny i czekał na spełnienie się cudu. Natomiast moja reakcja była zgoła inna. Od ręki uznałem sytuację za taką, jaką była i zacząłem szukać natychmiastowych rozwiązań. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie bolało albo gdybym powiedział, że nie brała mnie depresja. Tak czy inaczej, to przychodzi i przyjść raczej musi. Na szczęście wiara, ta prawdziwa wiara w Boga, nie pozwoliła, abym szukał rozwiązań ostatecznych.

Rzecz w tym, że skoncentrowałem się na zadaniu, które stało przede mną, na rehabilitacji. Chyba to było trochę nietypowe, bo rodzina nie mogła nadążyć za moimi chęciami. Natychmiast chciałem nauczyć się chodzić, notabene zacząłem, zanim zdążył przyjść do mnie instruktor. Od ręki wprowadziłem w domu nowe rygory, czyli bezwzględną konieczność pozostawiania rzeczy na swoich miejscach. No i kombinowałem dniem i nocą, jak robić to samo, co kiedyś, ale bez wzroku. Mówiąc krótko, dzisiaj często sam muszę kogoś przekonywać, że od biedy da się tak żyć i funkcjonować. Nie mówię tutaj tylko o nowo ociemniałych, ale i o widzących. Oczywiście, nie powiem o sobie, że jestem idealnie zrehabilitowany, ale nie czuję się największą sierotą.

Do czego zmierzam? Otóż nie wydaje mi się, aby wzbudzenie fałszywej nadziei pomagało ociemniałemu pogodzić się z nową sytuacją. Nawet w pierwszym momencie, kiedy okazuje się, że już nie ma ratunku, nie wydaje mi się, żeby ta wiara mogła być czynnikiem in plus dla ociemniałego. Jestem raczej zwolennikiem teorii, że jest to niedźwiedzia przysługa - boczny tor, na który wpuszcza się pacjenta, aby pojechał dalej i zorientował się po jakimś czasie, że nie podąża we właściwym kierunku. Jak już będzie na tym torze, to będzie również poza gabinetem lekarza. Problem pozostanie do rozwiązania w innym środowisku. A czy znajdzie rozwiązanie?

Czy ktoś z wiarą, że jutro wszczepią mu płytkę elektroniczną i będzie widział, jest w lepszej sytuacji? Uważam, że wzbudzanie takiej wiary, dawanie takiej nadziei to nieodpowiedzialność. Nie sądzę, aby ta wiara dawała ociemniałemu siły witalne, nawet na początku. Myślę, że taka mrzonka szybko przeobrazi się w nowe rozczarowanie. Bardziej wierzę, że lepszym rozwiązaniem jest powiedzenie prawdy i w tym samym momencie przedstawienie ociemniałemu rehabilitanta, który da w rękę laskę i pokaże pierwsze kroki. A więc skierować energię pacjenta na odnalezienie się w nowych warunkach, a nie cackanie się z jego psychiką.

Ale kochani, to jest moje zdanie i moje doświadczenie. Mogę się mylić. Stawiam więc pytanie, jak było z Wami? Które rozwiązanie Was spotkało i jak je oceniacie z dzisiejszej perspektywy? Czy uważacie, że należy "falę uderzeniową" złagodzić nadzieją w cud, czy lepiej od razu pokazać pierwsze kroki w nowym życiu?

Oczywiście nie chodzi o to, aby w ogóle nie uwzględniać traumy związanej z poinformowaniem o ślepcie. Jest wiele innych metod złagodzenia niemiłej informacji i wcale to nie musi być mrzonka.

Z drugiej zaś strony, bądźmy uczciwi. Lekarzom trzeba dać narzędzie do zmiany postępowania. Czy nie powinniśmy zasypać oddziałów okulistycznych ulotkami informacyjnymi o naszych organizacjach? A może zaoferować pomoc, wręczyć zapas wizytówek, podać numery telefonów albo być gotowymi do stawienia się u boku pacjenta na wezwanie? Czy tak realizowana rehabilitacja nie byłaby znacznie skuteczniejsza?

aaa

## **5. Zofia Krzemkowska - Moje doświadczenia z pracy z wolontariuszami (cz. 1)**

Wszystka wiedza pochodzi z doświadczenia.

Doświadczenie jest produktem rozumu.

(Emanuel Kant)

Podzielę się moimi doświadczeniami i przemyśleniami z pięcioletniej współpracy z kilkoma wolontariuszkami. Dotyczą one wolontariuszy działających na rzecz indywidualnych dorosłych niewidomych. W przypadku dzieci ich rola jest inna. Uwagi moje nie dotyczą również wolontariuszy zatrudnianych przez instytucje, np. koła PZN, bo to również inne zagadnienie.

Myślę, że moje doświadczenia i przemyślenia mogą przydać się niewidomym oraz osobom, które z nimi pracują lub zamierzają podjąć pracę w charakterze wolontariusza. Zachęcam do zapoznania się z artykułem Tomasza Malinowskiego "Wolontariat PZN" zamieszczonym w "Biuletynie Informacyjnym" w dwóch numerach 8/99 i 9/100 (sierpień, wrzesień 2004 r.).

### **W czym może nam pomagać wolontariusz?**

Wolontariusz z pewnością nie rozwiąże wszystkich naszych problemów, nie wykona za nas wszystkich prac i nie załatwi wszystkich spraw. Może jednak wiele pomóc, zrobić to, czego sami nie możemy wykonać, może ułatwić nam życie. Jest to bardzo ważna pomoc dla samotnych osób niewidomych.

Z usług wolontariusza można korzystać: przy pisaniu i czytaniu korespondencji, czytaniu prasy, materiałów potrzebnych przy nauce i w pracy, w zaspokajaniu zainteresowań. Wolontariusz może być osobą towarzyszącą - przewodnikiem na spacerze, może towarzyszyć do lekarza, do urzędu, do kościoła, przy zakupach, pomagając w wyborze towaru, udzielając rad przy zakupie odzieży. Dla osoby samotnej ważne są kontakty z innym człowiekiem i towarzyska rozmowa.

Nie należy zatrudniać wolontariusza do prac, które wykraczają poza uzgodniony zakres. Nie należy zatrudniać wolontariusza, który zgodził się być lektorem i przewodnikiem, np. do prac domowych, gotowania, sprzątanía, mycia okien. Znam przypadki, w których niewidomy ochraniając swoich domowników - dzieci, wnuki, powierza wolontariuszowi wymienione prace. Jest to nieprzystojne i zraza wolontariusza do wszystkich niewidomych.

### **Czy zawsze można liczyć na pomoc wolontariusza?**

Wolontariusz, jak każdy człowiek, ma własne życie, własne sprawy i problemy. Praca wolontariusza jest tylko fragmentem jego działalności. Dlatego nie można mieć go na każde wezwanie. Na ogół na wolontariusza nie można liczyć w weekendy, okresy przedświąteczne i urlopowe.

Wolontariusze chętniej podejmują pracę blisko miejsca zamieszkania. Nie tracą wówczas czasu i pieniędzy na dojazdy. Najczęściej nie wyrażają zgody na kilkudniowe wyjazdy.

Nie mam rodziny, ani sąsiadów, na których mogłabym liczyć, dlatego mimo tych i podobnych ograniczeń, bardzo cenię współpracę z wolontariuszami. Choć mówi się, że wdzięczność się zestarzała, jestem wdzięczna moim paniom wolontariuszkom za świadczoną mi pomoc.

### **Trudności we współpracy**

Znam niewidomych, którzy mimo potrzeb, nie chcą korzystać z pomocy wolontariuszy. Niektórzy są podejrzliwi: trzeba wpuścić do domu nieznaną osobę. W dobie częstych oszustw, których dopuszczają się różni cwaniacy w stosunku do osób starszych, trudno się temu dziwić. Korzystanie z pomocy wolontariusza wiąże się też z pewnymi obowiązkami. Trzeba wcześniej zaplanować jego pracę. Trzeba chociaż częściowo dostosować się do jego cech osobowości, sposobów bycia i nawyków. Każdy jest inny. Niektórzy nie lubią uwag, niektórzy nie doceniają naszych możliwości i chcą nami rządzić, traktując jak podopiecznych. Inni przeceniają nasze możliwości i chcą byśmy to my np. prowadzili na spacerze. Niektórzy mogą chcieć decydować za nas. Oczywiście, nie możemy godzić się na podobne poczynania.

Wiele można uzgodnić, spróbować dopasować się, wybrać takie czynności, zajęcia czy sposoby spędzania czasu, które będą odpowiadały niewidomemu i nie będą przykre dla wolontariusza.

Taki spacer, niby sprawa prosta, a może powodować trudności i konflikty. Tempo

spaceru musi odpowiadać obydwu osobom, musi być dostosowane do możliwości osoby słabszej, którą może być niewidomy lub wolontariusz. Pamiętać przy tym należy, że spacer jest przede wszystkim dla niewidomego. Niewidomy więc powinien wyjaśnić wolontariuszowi, że na spacerze interesują go różne sprawy, np. świergot ptaków, zapach kwitnącej lipy, mijane budowle czy chwila rozmowy ze spotkanym znajomym. Wolontariusz wówczas nie powinien się śpieszyć.

Tak samo, pewną trudność stanowić może korzystanie z rozrywki. Wolontariusz może mieć inne zainteresowania. Jeżeli nie znosi głośnej muzyki, jeżeli nie interesuje go muzyka poważna i zwiedzanie muzeów - nie należy zapraszać go na imprezy, na których nie będzie dobrze się czuł. Wszystko można i należy uzgadniać. Jeżeli okaże się to niemożliwe, trzeba zrezygnować albo z pomocy wolontariusza, albo z usług, które są dla niego przykre.

Delikatną kwestią jest pokrywanie kosztów i wyrażanie wdzięczności w formie kwiatów, upominków itp. Staram się podobne sprawy załatwiać taktownie tak, żeby wolontariusz nie był narażony na wydatki w związku z pracą dla mnie. Pokrywam koszty biletów, uczestnictwa w wycieczkach, pielgrzymkach. Część wolontariuszy odmawia przyjmowania pieniędzy. Szanuję ich wolę.

Sprawę pokrywania kosztów należy ustalić na początku współpracy. Nie będzie wówczas dochodziło do nieporozumień. Gorzej jest z materialnymi wyrazami wdzięczności. Tego ustalić nie można. Można natomiast wręczyć kwiatek, słodycze czy inny drobny upominek. Reakcja wolontariusza da nam odpowiedź na pytanie, czy sprawia mu to przyjemność.

Sprawa byłaby dosyć prosta, gdybyśmy korzystali z pomocy stałego wolontariusza. To jednak zdarza się rzadko. Jedni przychodzą, drudzy odchodzą. Wszystkie uzgodnienia i proces dostosowywania się trzeba zaczynać od początku.

### **Jaki powinien być wolontariusz?**

Trzeba powiedzieć kilka słów na temat cech i umiejętności, którymi powinien się odznaczać dobry wolontariusz. Wiadomo, że nie każdy może nim być, np. osoba o zapędach dyktatorskich, mająca skłonności do rządzenia.

Wolontariusz powinien mieć dobre zdrowie fizyczne i psychiczne. Jest to podstawą naszego bezpieczeństwa. O jego dolegliwościach powinniśmy być poinformowani przed podjęciem współpracy. Dobrze, jeśli posiada podobne do naszych zainteresowania, bo wówczas łatwiej je wspólnie zaspokajać. Powinien przynajmniej w minimalnym stopniu znać specyfikę niewidomych, wiedzieć jak z nimi chodzić, na co zwracać uwagę, jak i o czym informować. Dobrze, jeśli podejmie pracę po szkoleniu. Często jednak jest to pierwszy kontakt z niewidomym.

Wskazany jest obrazowy język przy przekazywaniu informacji, a głównie opisach, spostrzegawczość, orientacja w terenie. Jeśli po raz pierwszy spotyka się z niewidomymi, nie jest przygotowany do kontaktów z nimi. Niekiedy ulega przygnębieniu, a obciążenie psychiczne jest tak duże, że rezygnuje z dalszej współpracy. Dochodzi nawet do absurdów wynikających z niewiedzy - chce zapiąć kurtkę, odwinąć cukierek, streszcza artykuł zamiast przeczytać. W środkach komunikacji zwraca się do pasażera, by ustąpił miejsce niewidomemu. Takie publiczne akcentowanie naszej dysfunkcji krępuje i żenuje. Te zachowania trudne są do zaakceptowania, a podjęta na ten temat rozmowa nie zawsze zostaje dobrze przyjęta. Znam to z autopsji. Kontakty z wolontariuszem wymagają dużej delikatności, cierpliwości, odpowiedniego doboru słów, a nawet tonu głosu, by go nie



zrazić i nie stracić.

Wolontariusz powinien być: zaangażowany, wrażliwy na potrzeby innych, cierpliwy, uczciwy, serdeczny, umiejący słuchać, liczyć się ze zdaniem osoby, której pomaga, nie narzucać swojej decyzji, dyspozycyjny, punktualny, niezawodny, dyskretny. Powinien być otwarty, komunikatywny, powinien ułatwiać nawiązywanie kontaktu z otoczeniem, informować o tym, kto jest w pomieszczeniu i o tym, że odchodzi na chwilę.

Niełatwo o osobę charakteryzującą się wszystkimi tymi cechami. W stosunkach z wolontariuszami, podobnie jak ze wszystkimi ludźmi, trzeba godzić się z pewnymi ich słabościami, przyzwyczajeniami itp. Bez tego kontakty z ludźmi nie są możliwe, z wolontariuszami również.

aaa

## **6. To i owo**

### **1) Zespół konsultacyjny przy biurze posła PiS**

Konsultacyjny zespół do spraw osób niepełnosprawnych działa przy biurze posła Jana Filipa Libickiego. Celem Zespołu jest pomoc osobom niepełnosprawnym. Zespół oczekuje na sygnały o sytuacjach, w których mógłby pomóc. W skład zespołu wchodzi m.in. Zbigniew Czerwiński - przewodniczący Rady Krajowej Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, Regina Krawczyk - przedstawicielka Zarządu Regionu NSZZ "S", Eunika Lech - z Towarzystwa Osób Nieśłyszących, Adam Pawlik - sekretarz Społecznej Rady Osób Niepełnosprawnych przy biurze posła oraz sam poseł.

Zespół chce przede wszystkim znowelizowania Ustawy o rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. Zmiany mają doprowadzić do skutecznego egzekwowania od administracji publicznej wymogu zatrudniania od 1 stycznia przyszłego roku minimum 4% osób niepełnosprawnych. Członkowie zespołu opowiadają się ponadto za poprawą orzecznictwa o stopniu niepełnosprawności. Poseł Jan Filip Libicki uważa też, że opiekunowie osób głęboko niepełnosprawnych powinni mieć prawo do świadczeń emerytalnych.

Biuro posła mieści się w Poznaniu przy ul. Garncarskiej 6. Tel. 0-61 852 95 79. E-mail: poczta@janfiliplibicki.pl

### **2) 45 lat pracy w środowisku**

Z dniem 1 lutego br., po 45. latach pracy w naszym środowisku, na emeryturę odszedł mgr Jan Remplewicz.

Pan mgr Jan Remplewicz, z wykształcenia wuefista, pracował na różnych stanowiskach. Był nauczycielem w szkole dla niewidomych w Bydgoszczy i dyrektorem Krajowego Centrum Kształcenia Niewidomych w Bydgoszczy. Po rozwiązaniu CZSN-u w 1990 r. i przejściu KCKN-u przez PZN, odpowiadał za szkolenie zawodowe w Ośrodku Rehabilitacji i Szkolenia Niewidomych w Bydgoszczy.

Mgr Jan Remplewicz ma wielkie zasługi dla rozwoju sportu niewidomych i słabo widzących w Polsce. Wielokrotnie przygotowywał polskich niewidomych i słabo widzących lekkoatletów do udziału w paraolimpiadach.

Redakcja Biuletynu Informacyjnego "Trakt" wyraża przekonanie, że mgr Jan

Remplewicz w dalszym ciągu będzie służył swą wiedzą i doświadczeniem naszym sportowcom. Życzymy Panu Janowi Remplewiczowi dalszych sukcesów w działalności społecznej oraz zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

### **3) Jeszcze jedna pułapka**

W dniu 2 lutego br. Polskie Radio w programie pierwszym podało, że stwierdzono nową formę uzależnienia. Od dawna było wiadomo, że można się uzależnić od myszkowania po internecie czy od gier komputerowych. Teraz okazało się, że nałogu można nabawić się korzystając w nadmiarze z poczty elektronicznej.

Internet, Skype i poczta elektroniczna mają wielkie znaczenie dla niewidomych. Umożliwiają łatwe korzystanie z nieprzebranego morza informacji, wymianę myśli, utrzymywanie kontaktów międzyludzkich. Ale trzeba też wiedzieć, że może to zbyt łatwo wciągnąć i uzależnienie gotowe.

Jeżeli więc zauważymy, że ciągnie nas, żeby często zaglądać do "skrzynki odbiorczej", jeżeli zaczniemy denerwować się, że nie możemy tego robić tak często, jak mamy na to ochotę, jeżeli zauważymy, że chęć zajrzenia do poczty elektronicznej staje się przymusem, jest to sytuacja alarmowa. Być może potrzebne jest leczenie odwykowe. Fachowcy uważają, że poczty nie należy odbierać częściej niż dwa razy na dzień, jeżeli nie jest to związane z obowiązkami służbowymi.

### **4) Precz z zastrzykami!**

W br. ma się pojawić pierwsza na świecie wziewna forma insuliny. Będzie to przełom w leczeniu cukrzycy. Amerykański Urząd ds. Żywności i Leków (FDA) oraz Komisja Europejska dopuściły do obrotu nowy lek o nazwie Exubera. Jest to szybko działająca sproszkowana ludzka insulina, którą wdycha się przez usta - podobnie jak leki na astmę. Substancja po dotarciu do płuc, natychmiast przedostaje się do krwiobiegu. Preparat ma taką samą skuteczność, jak podawany w zastrzykach - podkreślają uczeni.

Powikłania cukrzycy powodują utratę wzroku, prowadzą do amputacji kończyn, niewydolności nerek, zawałów serca i uszkodzenia nerwów. Tylko w Europie choruje na nią ponad 48 mln osób. Nowy lek będzie można nosić przy sobie i wdychać w miarę potrzeby. Inhalator jest wielkości pudełka na okulary, ale z pewnością zostanie zmniejszony. Urządzenie nie wymaga baterii ani podłączenia do prądu.

Lek zarejestrowany został dla dorosłych. Nie będą więc mogły zażywać go dzieci. Nie mogą również przyjmować go astmatycy i inne osoby mające problemy z układem oddechowym, palacze oraz osoby, które niedawno rzuciły palenie. Badania nad preparatem i jego doskonalenie zaplanowano do 2019 r. Jest więc szansa, że wyeliminowane zostaną wyżej wymienione ograniczenia i skutki uboczne, które mogą wystąpić przy zażywaniu leku.

### **5) Numery BIT-u z 2005 r.**

Na stronie internetowej naszej Fundacji pod adresem: [www.niewidomi.trakt.org.pl](http://www.niewidomi.trakt.org.pl), bbb (łącze pliki) można pobrać Biuletyny Informacyjne "Trakt" z 2005 r. Są one w formacie rtf. Można pobierać również pliki zawierające opracowane wyniki dyskusji, która toczyła się na naszej liście dyskusyjnej na tematy ważne dla środowiska.

### **6) BC czytelnikom**

BC udostępnia książki w formacie Daisy w Bibliotece w Warszawie przy ul. Konwiktorskiej 7 oraz czytelnikom zamiejscowym w trybie wysyłkowym. Są dwie możliwości korzystania z formy wysyłkowej:

- a) wypożyczenie na płycie, którą po przesłuchaniu należy odesłać do biblioteki,
- b) wypożyczenie na nośniku czytelnika przysłanym wraz z zamówieniem.

Mogą to być płytki cd, dvd, karty pamięci (kilkanaście najpopularniejszych typów), pendrivy czy inne urządzenia typu ums. Oczywiście na karty i na inne urządzenia można kopiować raczej tylko na miejscu. Wszystko inne, poza płytami, słabo się nadaje do wysyłki ze względu na koszt i możliwości zaginięcia na poczcie.

Niestety, na razie nie ma możliwości wypożyczania za pośrednictwem internetu. A szkoda, bo byłaby to wygodna forma dostępu do książki. Z pewnością jest zapotrzebowanie na tego typu usługi i BC będzie musiała je zaspokajać, chociaż nie wiadomo, kiedy zadanie to będzie mogła podjąć.

Tymczasem trwa rozbudowa księgozbioru w systemie Daisy i to cieszy.

## **7) Kultura dostępna dla niewidomych**

Z przyjemnością informujemy, że niewidomi w Bydgoszczy korzystają ze znacznych ulg przy zakupie biletów do Pomorskiej Filharmonii im. Ignacego Paderewskiego i do Teatru Polskiego. Do tych instytucji kultury niewidomi kupują bilet za 10 zł (40% jego ceny), a ich przewodnicy nic nie płać.

aaa

## **7. Z całą powagą - Marcowe rozkosze Starego Kocura**

Zimno, wiatr zacina, plucha. Ale przecie - co marzec, to marzec. Żaden miesiąc mu nie dorówna. Niech ludziska zachwycają się majem, babim latem czy oszronionymi drzewami. Dla mnie nie ma to jak marzec.

Ech, to już nie to, co było. Już nie dla Starego Kocura uganiecie się po dachach. A szkoda. Tak czy owak, warto wyjść chociażby po to, żeby spotkać młode kotki, nacieszyć się ich urokiem i radością życia.

No i wyszedłem. A tu jakiś kundel - sierść najeżył i do mnie. A żeby cię... Patrę, a tu drugi, trzeci i jeszcze więcej. Ruszyło na mnie chyba sześć takich sukensenhów. Ale, co tam! Skoczyłem na drzewko i dawaj naigrawać się z tego towarzystwa. A że to mogą mnie pocałować, a to że tyle ich, ile się naszczekają.

Kundle jednak przystąpiły do obłęzenia i nie były mi dłużne. Jeden taki rudy, wyjątkowy paskudnik warcząc niemiłosiernie powiada: "A ty co, wyliniały Kocurze? Żadnego pożytku z ciebie nie ma. Potrafisz prychać, syczeć i zatruwać życie wybitnym postaciom z Familijnego Domu. I co komu to daje? Wstydziliś się zbereźniku!"

Odgryzłem się, że to niby idzie jego paniusia i zaraz smyczą po grzbiecie oberwie. Na to burek jakiś: "Pogadaj sobie Stary Kocurze. I tak nic ci to nie da. Dla ciebie nawet smyczy żal. Wprowadzasz tylko ferment, jątrzysz i bruździsz. I co kto z tego ma?" Ty przechero pofyrtana! Wykrzyknąłem. Staram się zmuszać ludzi do myślenia, do zastanowienia, do zajmowania stanowiska. Zwalczam bezmyślność i papuzi sposób zachowania na rodzinnych obradach.

Na co ta przechera: "No i kto tego chce? Komu to potrzebne i do czego?"

Pomyślałem, ma rację. Niewielu jest takich, którzy chcieliby czytać, analizować, prawdy dochodzić. Znacznie łatwiej władzy nadskakiwać, popierać, głosować tak, jak władza chce. Tak wygodniej i przyjemniej. Ale przecie nie przyznam racji takiej sobace zatraconej. Prychnąłem więc tylko i machnąłem łapą.

Czarne, spasio, błyszczące bydlę warknęło: "Dostałeś przebrzydły Kocurze po uszach na ostatnim familijnym zlocie aż kłaki się z ciebie posypały. No i teraz nie możesz się z tym pogodzić. Mścisz się na wybitnych działaczach".

Co można na taką głupotę powiedzieć. Przecie to bydlę nic nie rozumie, jeno powtarza oficjalną wersję motywów mego działania. Ale to nie tylko on. Wielu jest takich. Tak im wygodniej. Czują się lepsi, bo Stary Kocur okazał się podły, mściwy, zdolny do zniszczenia Familijnego Domu, byle zaspokoić żądzę rewanżu.

Tak myślałem, a czarne bydlę dodało: "Gdyby cię nie wychrzaniłi, dalej siedziałbyś wygodnie przy kominku albo na fotelu i czerpał profity. A że cię przepędzili - udajesz zatroskanego o dobro Familijnego Domu."

Wiadomo, ten czarnuch sam tego nie wymyślił. Powtarza po ludziach, którzy to niekiedy są gorsi od najbardziej złych psów. I jak tu komuś wytłumaczyć, że jest inaczej? Jeżeli ktoś już wie i to z całą pewnością wie, nie ma na to nijakiej rady. Zaprzeczanie jest dla niego dowodem winy. Wiadomo, że tylko winni się tłumaczą. Milczenie też jest dowodem winy. Milczy, bo nie ma nic do powiedzenia na swoją obronę. Ten czarnuch jeno powtarza takie bzdury. Ale przecież ludzie są ponoć istotami myślącymi... Oj, mam co do tego wątpliwości!

Łaciaty z naderwanym uchem wdał się w dysputę. "Ty Stary Kocurze!" Dlaczego to nie robiłeś tego wszystkiego wówczas, gdy zajmowałeś bardzo poczesne miejsce w Familijnym Domu? Teraz dopiero wiesz, co trzeba, a czego nie trzeba?"

No właśnie, ilu tak myśli. A co oni wiedzą na ten temat? Przecież nikt nigdzie nie publikował informacji o moich staraniach, o przeciwstawianiu się obłudnym inwestycjom, o domaganium się postępowania zgodnego z poczuciem przyzwoitości. Nikt nie pisał, ja również nie, o sporach w łonie byłych władz, o obłudnych koncepcjach, uwarunkowaniach, o uniknięciu wielkich błędów itd. Nikt nie pisał, bo na takie tematy nie pisze się w familijnej prasie. Jeżeli jednak się nie pisze, bo to jest tabu, to skąd ludzie mogą wiedzieć, kto we władzach postępuje dobrze, a kto źle? Zmilczałem więc i tylko prychnąłem: "Uważaj, połatany szmatławcu, na kopniaki twego zapitego pana! Gotów Ci drugie ucho oberwać!"

Padaly różne zarzuty. A to, że nie mogę się pogodzić z babskimi rządami, a to, że chcę się odgrywać, że jestem podły, że zmieniłem zdanie i nawołuję do rozbicia Familijnego Domu, chociaż wcześniej wzywałem do jedności. Zarzucały mi, że to niby dokumenty fałszowałem, że kłamię, że zatrudniałem znajomych i kuzynów, że się dosyć nachapałem i mógłbym już dać sobie spokój... Co który pysk otworzył, to sypnął oskarżeniem, pomówieniem, powtórzył plotkę albo opinię na mój temat najważniejszych osób. Nie muszę chyba dodawać, że opinie te nie były dla mnie pochlebne.

I tak obszczekiwała mnie ta sfora. To ci mam marzec... Pomyślałem jednak, że obłączenie to nie będzie trwało wiecznie. I miałem rację. Kundle zaczęły się nudzić i odchodzić. Kiedy łaciatą łachmyta, odszedł jako ostatni, zeskoczyłem z drzewka i poszedłem szukać kociaków. Nasłuchałem się "prawdy" o sobie tyle, że mogło wszystkiego się odechcieć. Ale nie doczekanie wasze! Nie zrezygnuję z moich planów.

Myślałem jednak, mają kundle rację. Niewielu potrzebne moje rozważania,

wyzłościwiania się, wskazywania, zwracania uwagi, podpowiadania. To wszystko psu na buty. Liczą się własne interesy, a najczęściej, śmiesznie małe interesiki. Przecież od takiego wojewódzkiego księcia nie można wymagać zaangażowanego działania. A nuż naraziłby się komuś i księstwo utracił. Nie można wymagać, żeby pan dyrektor przeciwstawiał się władzy, przecież od niej pieniądze bierze. Szlachetka kołowa, albo raczej jego miłość, też wiele nie może. Bo przecie ma nad sobą księcia i jego wasali. A o luminarzach ze szczytu władzy to nawet wspominać nie warto. I tak, prawie wszyscy, których powinno być stać na samodzielne myślenie, są uwikłani, uzależnieni, podporządkowani. I niestety, w mniejszym lub większym stopniu, zawsze tak było.

Ot, żeby te cholerne kundły na podobne tematy chciały szczekać! Ale gdzie tam. One też o własnej misce myśleć muszą.

No i wychodzi na to, że ja, Stary Kocur, muszę szczekać zamiast mruzczyć.

Ale na koniec miałkę: kłaniam się Państwu!

Stary Kocur

aaa

## 8. Wielka debata

Trwają konsultacje Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Pawła Wypycha ze środowiskami osób niepełnosprawnych nad kształtem nowej ustawy o rehabilitacji. Planowana jest zmiana ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Podajemy informacje z pięciu spotkań.

Uczestnicy spotkań z zadowoleniem przyjęli harmonogram prac nad przygotowaniem projektu ustawy, kompleksowo regulującej problematykę związaną z niepełnosprawnością. Przygotowanie założeń do projektu ustawy zostanie poprzedzone ogólnopolską debatą społeczną nad docelowym modelem wspierania osób niepełnosprawnych.

### Ilu nas jest?

Według danych resortu pracy i polityki społecznej, w Polsce jest prawie 5,5 mln osób niepełnosprawnych. Dla 84% głównym źródłem utrzymania są świadczenia społeczne: renty, emerytury, zasiłki. Tylko 8% pracuje zawodowo, kolejne 8% nie ma własnych dochodów, jest na utrzymaniu innych osób.

Według orientacji naszej redakcji znaczna część tych osób w codziennym życiu nie zauważa swojej niepełnosprawności. Ich niepełnosprawność jest lekka, bardzo lekka albo zgoła nie istnieje. Wiemy też, że w środowiskach osób niepełnosprawnych występuje bardzo silny opór przed różnicowaniem uprawnień i zakresu pomocy w zależności od stopnia i rodzaju niepełnosprawności. Jako motywację podają, że często osoba z lekkim stopniem niepełnosprawności jest w gorszej sytuacji niż z umiarkowanym, a nawet znacznym. Rzeczywiście tak się zdarza. Lekarstwem powinna tu być poprawa orzecznictwa, a nie zrównywanie uprawnień i pomocy. Jest więc nad czym debatować.

### **Spotkanie z przedstawicielami pracodawców i przedsiębiorców zatrudniających osoby niepełnosprawne oraz z przedstawicielami związków zawodowych**

W dniu 10 stycznia 2006 r. odbyło się pierwsze z cyklu spotkań, którego celem są konsultacje dotyczące kształtu docelowego modelu aktywizacji i wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele pracodawców i przedsiębiorców zatrudniających osoby niepełnosprawne.

Podkreślali oni potrzebę starannego i wnikliwego przygotowania zmian, a także wprowadzenia ich w sposób, który pozwoli na zachowanie stabilnych i przewidywalnych warunków prowadzenia działalności.

Uznali potrzebę określenia docelowego kształtu systemu aktywizacji i wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych po ukończeniu prac Komisji Europejskiej nad nowymi zasadami wspierania przedsiębiorców zatrudniających osoby niepełnosprawne. Prace te KE zakończy w bieżącym roku. Przedstawiciele pracodawców podkreślali także potrzebę bieżącej współpracy przy wypracowywaniu projektu zapisów nowej ustawy.

W dniu 13 stycznia br. odbyło się spotkanie z przedstawicielami związków zawodowych, którzy mówili o potrzebie wyrównywania instrumentów wspierających osoby niepełnosprawne na otwartym i na chronionym rynku pracy. Zwracali uwagę na kwestię podwójnego systemu orzekania, który nie jest całkowicie spójny oraz potrzebę jego przebudowania. Ponadto poruszono problem efektywności szkoleń osób niepełnosprawnych i powiązania ich z lokalnym zapotrzebowaniem na rynku pracy.

#### **Spotkanie z Dyrektorami Wydziałów Polityki Społecznej Urzędów Wojewódzkich oraz z przedstawicielami Urzędów Marszałkowskich i Regionalnych Ośrodków Polityki Społecznej**

W dniu 19 stycznia br. Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych spotkał się z dyrektorami Wydziałów Polityki Społecznej Urzędów Wojewódzkich. Uczestnicy spotkania rozważali potrzebę powołania zespołu roboczego opracowującego bądź opiniującego projekt nowej ustawy. Złożyli też propozycję przeprowadzenia inwentaryzacji form pomocy osobom niepełnosprawnym pod kątem zabezpieczenia społecznego, edukacji i zdrowia. Zwrócili uwagę na potrzebę ujednoczenia systemu orzecznictwa. Podkreślili konieczność dokonania zmian w funkcjonowaniu warsztatów terapii zajęciowej.

W dniu 23 stycznia br. odbyło się spotkanie z przedstawicielami Urzędów Marszałkowskich i Regionalnych Ośrodków Polityki Społecznej. Tematem głównym spotkania była regionalna polityka społeczna wobec osób niepełnosprawnych - możliwości i ograniczenia. Przedstawiciele samorządów województwa przedstawili uwagi i propozycje zmian w funkcjonującym systemie rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych. Dotyczyły one rozwiązań ustawowych i szczegółowych przepisów wykonawczych. Zwrócono uwagę, że należałoby m.in.:

- stworzyć system, w którym zadania ustawowe nie byłyby powielane w programach celowych,
- ujednoczyć system orzekania,
- uwzględnić możliwość zawierania umów wieloletnich dotyczących dofinansowania obiektów służących rehabilitacji oraz znieść ograniczenie dotyczące częstotliwości składania wniosków (co 3 lata), w przypadku robót budowlanych wspieranych ze środków Funduszu.

Ponadto rozważano możliwość przeniesienia z urzędu wojewódzkiego do urzędu marszałkowskiego kompetencji dokonywania wpisów do rejestru organizatorów turnusów rehabilitacyjnych i ośrodków. Podkreślano także, iż fakt rozproszenia przepisów dotyczących pomocy publicznej utrudnia korzystanie z rozwiązań w nich zawartych.

### **Spotkanie z przedstawicielami organizacji pozarządowych**

W dniu 27 stycznia br. odbyło się spotkanie z przedstawicielami organizacji pozarządowych działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Przedstawiciele tych organizacji opowiedzieli się za stworzeniem spójnego systemu rehabilitacji. Twierdzili, że w systemie tym są luki, które utrudniają efektywne wykorzystywanie środków finansowych.

Z zagadnień szczegółowych wiele emocji wywołał zamiar przekazania z PFRON-u samorządom znacznie większych środków finansowych. Uczestnicy spotkania podkreślali, że samorządy mogą środki te przeznaczać na inne cele niż pomoc osobom niepełnosprawnym. Mogą nie być zainteresowane np. finansowaniem czy dofinansowywaniem warsztatów terapii zajęciowej. Poza tym niewiele jest osób z niektórymi niepełnosprawnościami, np. głuchoniewidomych. Samorządy nie będą wiedziały, jakie są ich potrzeby i jak je zaspokajać.

Przykładem na nieefektywne wykorzystywanie środków finansowych, przytaczanym w czasie spotkania, jest program "Komputer dla Homera". Jak twierdzono, część pomocy z tego programu trafia do osób, które ze względów intelektualnych bądź zdrowotnych, nie mogą posługiwać się komputerem. Z pomocy dla nich przeznaczonej korzystają osoby pełnosprawne z ich rodzin.

Fundację "Trakt" reprezentował prezes Zarządu Józef Mendruń.

Uczestnicy wszystkich spotkań poproszeni zostali o pisemne przedstawienie uwag i sugestii co do kierunków zmian w systemie wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Szczególnie ważne jest wskazanie skutecznych instrumentów wsparcia, które mogłyby pozytywnie wpłynąć na zwiększenie zatrudnienia.

aaa

## **9. Forum Czytelników**

**Wypowiedzi Czytelników zamieszczamy zawsze bez komentarza.**

J. M.

*Właśnie jestem po lekturze nowego wydania BIT-u, za który bardzo dziękuję. Przeczytany od deski do deski spowodował poprawę nastroju i pobudził chęci do myślenia nad problemami Związku. Lektura jest dla mnie paliwem do pracy. Z miesiąca na miesiąc ja i moi koledzy czekamy na nowy zastrzyk. Publikowane materiały otwierają wiedzę na problemy związane z moim inwalidztwem. Lektura jest przewodnikiem w poznaniu wielu zagadnień psychologicznych. Czytając BIT wzbogacam wiedzę na swój temat. Pochłaniam każde zdanie, jakbym był na wykładzie adresowanym tylko do mnie. Treści zawarte w wykładach pozwoliły zrozumieć wiele problemów. Pozwoliły zrozumieć, że moja dysfunkcja nie jest pepkiem świata, a ja nie jestem najniezwyklejszym człowiekiem pod słońcem. Jest to terapia psychologiczna. Aż trudno uwierzyć, że sprowadziła mnie, starego chłopca na ziemię.*

aaa

## 10. Wywiad z Januszem Preisem - psychologiem i nauczycielem orientacji przestrzennej oraz bezpiecznego, samodzielnego poruszania się (cz. 2)

- *Na jakie jeszcze zagadnienia związane z przygotowaniem, zatrudnianiem i wynagradzaniem specjalistów rehabilitacji chciałby Pan zwrócić uwagę?*

- Zaczę od wynagradzania. Ostatnia moja pensja jako nauczyciela-rehabilitanta pracującego w integracyjnym szkolnictwie otwartym wynosiła 45 tysięcy dolarów za 10 miesięcy pracy. Kwalifikowało to mnie do średniej klasy amerykańskiej.

Uważam, że absolwenci tyflopedagogiki po ukończeniu programu orientacji przestrzennej powinni znaleźć się przynajmniej w grupie średnio zarabiającej w Polsce. Cóż, osoby decydujące o rodzaju i intensywności zajęć rehabilitacyjnych w większości korzystają z przewodników widzących lub asystentów osobistych. W ten sposób często zaspokajane są ich potrzeby bezpieczeństwa i samodzielności.

Po przyjeździe do Polski, cztery lata temu, zderzyłem się z sytuacjami raczej nie do zaakceptowania w standardach amerykańskich. W tym czasie praktyki studenckie przyszłych nauczycieli orientacji przestrzennej obejmowały zaledwie 30-40 godzin. Nie mogłem zrozumieć, że studentki przychodzą na godzinę czy dwie w tygodniu poobserwować niewidome dzieci. To było nie do przyjęcia, więc przy wsparciu Komitetu Pomocy Polakom Niewidomym zatrudniono w moim ośrodku osiem absolwentek. Tu ważna dygresja - niestety, tylko absolwentek, bo wydział tyflopedagogiki APS jest właściwie żeński. Władze uczelni twierdzą, że mężczyźni nie wykazują zainteresowania taką specjalizacją. Mimo to nie podejmują starań, by w prywatnych i państwowych szkołach średnich reklamować ten zawód. A mężczyźni jako nauczyciele orientacji przestrzennej są bardzo potrzebni.

Wracając do tych ośmiu kobiet, zatrudniono je pod warunkiem, że w ciągu pierwszego roku szkolnego będzie to praktyka pod nadzorem doświadczonych nauczycieli orientacji przestrzennej. Zajęcia odbywały się z dziećmi od przedszkola do dwudziestolatek. Bezpośredni kontakt z wychowankami w trakcie szkoleń i obserwacja pracy doświadczonych nauczycieli miała dać nowym osobom poczucie sensu pracy z niewidomymi. Było to ważne, gdyż niektóre z nich w czasie studiów nie odbyły żadnych praktyk, a nawet nie rozmawiały z niewidomym dzieckiem. Pisząc opinię praktykantkom, posłużyłem się przykładem szkół fryzjerskich w Polsce, które gwarantują uczniom od 150 do 300 godzin praktyk.

Wydział tyflopedagogiki zapewnia studentom jedynie 60 godzin praktyk. Jest to zdecydowanie za mało, jeśli mamy kształcić na poziomie magisterskim fachowych i odpowiedzialnych pracowników świadczących osobom niepełnosprawnym wzrokowo usługi rehabilitacyjne. Nie bez powodu użyłem sformułowania - pracownicy świadczący usługi. Koncepcja rehabilitacji w niektórych polskich ośrodkach szkolno-wychowawczych nastawiona jest na tzw. służenie. Chcę podkreślić, jak ważny jest sposób postrzegania i opisywania działań rehabilitacyjnych. Kobiety z magisterium, zaangażowane do pracy w takich ośrodkach, są informowane, że najważniejszym wymogiem w tej pracy jest "służenie" i umiejętność bycia matką dla wychowanków. To podstawowe wymaganie, stawiane przez kierownictwo ośrodków, jest absurdalne. Już prof. Maria Montessori w latach dwudziestych ubiegłego stulecia stwierdziła, iż każda osoba, która poczuje się matką albo ojcem, pracując z nie swoimi dziećmi w ośrodkach specjalnych, powinna zrezygnować z pracy. W Stanach w czasie studiów i w ośrodkach prowadzone są sesje



terapeutyczne uczulające na ten problem nauczycieli, kandydatów do pracy w ośrodkach rehabilitacji.

Wszyscy pracownicy takich ośrodków otrzymują pensję. Sprzedają więc swoje umiejętności i nie może tu być mowy o "służeniu", ale o profesjonalnej, odpowiedzialnej pracy. Jedyne znane mi osoby, które służyły i służą, a więc pracują całkowicie bezinteresownie, to siostra Teresa i jej Zgromadzenie oraz nieżyjąca już - Hanna Welmanowa, która zakładowi dla niewidomych w Laskach płaciła za pozwolenie na służenie niewidomym wychowankom. Pani Hanna Welmanowa zorganizowała także w laskowskim ośrodku najlepszą w Europie Wschodniej bibliotekę tyflogiczną.

O nastawieniu do rehabilitacji w USA świadczy fakt, że już w latach pięćdziesiątych zrezygnowano z nazywania ośrodków "Domami dla Niewidomych". Uznano, że takie określenie przywołuje niedobre skojarzenia - braku samodzielności i potrzeby opieki. To z kolei uniemożliwia, maksymalnie pełnoprawne i pełnowartościowe funkcjonowanie w społeczeństwie. A my, w nazwie jednej z organizacji, nadal mamy "opieka nad ociemniałymi".

Pozostając jeszcze w obrębie niewłaściwej terminologii, chcę zwrócić uwagę na karygodny termin - orientalista. Mówią tak o sobie przede wszystkim ci, którzy uczą orientacji przestrzennej, a skończyli jedynie kursy, najczęściej dwutygodniowe, chyba dla tzw. orientalistów. Właściwa nazwa nauczyciela orientacji przestrzennej, używana w USA, to *nauczyciel/rehabilitant orientacji przestrzennej i bezpiecznego/samodzielnego poruszania się*.

Uważam, że zatrudnianie paraprofesjonalistów, czyli ludzi po kursach, do prowadzenia szkoleń dla niewidomych dzieci i dorosłych jest niedopuszczalnym procederem. Świadczy o nieodpowiedzialności i całkowitym niezrozumieniu zadań zawodowych nauczyciela rehabilitacji.

Zakończenie w następnym numerze BIT-u.

aaa

## **11. Centrum Karier Osób Niepełnosprawnych**

### **Zatrudnienie niewidomych i słabo widzących**

Temat doskonale znany naszym Czytelnikom. Od 1989 r. zatrudnienie spadło o około dwie trzecie. Jest to tragedia dla wielu niewidomych i słabo widzących oraz ich rodzin. Dlatego każda inicjatywa, która może przyczynić się, chociaż częściowo, do rozwiązania problemu jest niezmiernie cenna.

Centrum Karier Osób Niepełnosprawnych (CKON) rozpoczęło działalność w styczniu br. w Warszawie. Nie wiemy więc jeszcze, czy przyczyni się ono do wzrostu zatrudnienia niewidomych i słabo widzących, ale z pewnością jest godne uwagi.

Prezentowana inicjatywa dotyczy osób z różnymi niepełnosprawnościami. Nie jest przeznaczona wyłącznie dla osób z uszkodzonym wzrokiem. Poza tym obejmuje tylko województwo mazowieckie. Uważamy jednak, że może stać się przykładem do naśladowania. Być może, przykład ten zachęci działaczy innych województw do podjęcia tego zagadnienia.

Wszystkie poniższe informacje, oceny i wnioski podajemy za Fundacją Na Rzecz

Transportowych Usług Specjalistycznych Dla Osób Niepełnosprawnych (TUS).

Na podkreślenie zasługuje fakt, że osoby niepełnosprawne bezpłatnie korzystają z usług świadczonych przez Centrum.

### **Dlaczego niepełnosprawnym tak trudno znaleźć pracę**

Pomimo systemu mającego zachęcić do zatrudniania osób niepełnosprawnych, jedynie co dwudziesty pracodawca podejmuje taką decyzję. Ponadto zgodnie z obowiązującym prawem w każdym zakładzie pracy, w którym zatrudnionych jest powyżej 50 osób, 6 % powinni stanowić niepełnosprawni. W praktyce wiele firm woli zapłacić składkę na rzecz PFRON-u niż zatrudnić niepełnosprawnych pracowników.

Przedsiębiorcy nadal nie mogą przekonać się, że osoba niepełnosprawna może być efektywnym pracownikiem, a zatrudnienie jej wcale nie musi wiązać się z dużymi nakładami. Z kolei urzędy pracy nie mają przemyślanego programu rozwoju kariery osób niepełnosprawnych.

Istnieje wiele organizacji zajmujących się tą tematyką, mało jednak podejmuje kompleksowe działania aktywizujące zawodowo osoby niepełnosprawne.

Sytuację pogarsza fakt, że niewiele osób niepełnosprawnych, zainteresowanych znalezieniem pracy, posiada podstawowe umiejętności konieczne do poruszania się na rynku pracy. Mają problemy z napisaniem życiorysu, listu motywacyjnego czy właściwym zaprezentowaniem się na rozmowie kwalifikacyjnej. Nie wierzą w swoje możliwości, mają słabą motywację i niską samoocenę. Trudno jest im również dostosować się do trybu, organizacji i zasad pracy, a w efekcie utrzymać stanowisko.

### **Czym jest Fundacja TUS**

Fundacja TUS zajmuje się od 12. lat aktywizacją społeczno-zawodową osób niepełnosprawnych. Do stycznia 2005 r. prowadziła transport specjalistyczny. Znając trudności osób niepełnosprawnych związane z poszukiwaniem pracy, Fundacja stworzyła projekt Centrum Karier Osób Niepełnosprawnych.

Inicjatywa jest współfinansowana ze środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Celem Funduszu jest pomoc w rozwoju zatrudnienia poprzez promowanie możliwości zatrudnienia, ducha przedsiębiorczości, równych szans oraz inwestowania w zasoby ludzkie.

### **Innowacyjność Centrum Karier**

Centrum Karier wyróżnia się kompleksową pomocą w aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Składa się ona z:

- konsultacji z doradcą zawodowym - ich celem jest pomoc osobom, które mają trudności w samodzielnym określaniu swoich potrzeb zawodowych, mają pytania co do zakresu swojej dalszej ścieżki zawodowej, kierunku kształcenia, przekwalifikowania się,
- konsultacji z prawnikiem - indywidualnej porady w zakresie aktywizacji na rynku pracy,
- pomocy w napisaniu profesjonalnego życiorysu i listu motywacyjnego,
- możliwości nagrania autoprzedstawienia - nagranie kamerą cyfrową wypowiedzi filmowej kandydata na temat jego mocnych stron jako potencjalnego pracownika,
- możliwości stworzenia CD ze wszystkimi dokumentami niezbędnymi w kontakcie z pracodawcami,
- dostępu do ofert pracy skierowanych do osób niepełnosprawnych,

- monitoringu zatrudnienia w ciągu trzech pierwszych miesięcy pracy i pomocy w jego utrzymaniu.

#### **Adresaci oferty**

Adresatem działań Centrum Karier są osoby z województwa mazowieckiego ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, w tym niewidome i słabo widzące. Centrum pisze: "Wszystkim, którzy się do nas zwrócą - wypełnią ankietę i prześlą ją do nas, postaramy się pomóc w przygotowaniu do rozmowy kwalifikacyjnej i znalezieniu pracy."

#### **Możliwości korzystania z konsultacji**

Osoby niepełnosprawne z województwa mazowieckiego mogą korzystać z konsultacji w siedzibie Fundacji w Warszawie przy ul. Woronicza 29, przez internet lub telefonicznie pod numerem (0-22) 852-01-82. Szczegółowe informacje o Centrum znajdują Czytelnicy na stronie: [www.tus.org.pl](http://www.tus.org.pl).

#### **Kontakty**

Centrum Karier Osób Niepełnosprawnych przy Fundacji Na Rzecz Transportowych Usług Specjalistycznych Dla Niepełnosprawnych - TUS ul. Jana Pawła Woronicza 29A, 02-640 Warszawa

- Kierownik projektu Agnieszka Żychalak: [agnieszka@tus.org.pl](mailto:agnieszka@tus.org.pl),
- Koordynator działań Joanna Bryk: [joannabryk@tus.org.pl](mailto:joannabryk@tus.org.pl),
- Konsultant Centrum Karier Magdalena Piwowarska: [madzia@tus.org.pl](mailto:madzia@tus.org.pl),
- Specjalista ds. promocji Karolina Bortkiewicz: [karolina@tus.org.pl](mailto:karolina@tus.org.pl),
- Sekretarz projektu Marta Bajorek: [martabajorek@tus.org.pl](mailto:martabajorek@tus.org.pl).

Ankiety zgłoszeniowe należy wysyłać na adres: [centrumkarier@tus.org.pl](mailto:centrumkarier@tus.org.pl).

aaa

## **12. Bożena Klonek - Prekursor wielu poczyznań**

Ludwik Maurycy Monier de la Sizeranne urodził się 30 lipca 1857 r. w Tain, małym miasteczku nad Rodanem.

Ojciec jego był malarzem i rysownikiem. Pochodził ze starej rodziny francuskiej o obyczajach patriarchalnych, przywiązanej do ziemi i tradycji. Maurycy wyniósł z rodziny tradycje intelektualne i moralne oraz przekonanie o potrzebie poświęcania się dla dobra publicznego.

Gdy skończył dziewięć lat, w czasie strzelania z łuku, zranił się w oko. Stracił wzrok. Był dzieckiem o żywym umyśle, żądnym wiedzy. Chciał wszystko wiedzieć i rozumieć. Kochał konie i lubił przy nich pracować. Pozostał chłopcem czynnym, przedsiębiorczym, odważnym i wytrwałym. Codziennie uprawiał gimnastykę.

We dworze była kaplica, młyn, piec do chleba, hodowla jedwabników, winnica i kadzie fermentacyjne do wina, psiarnia i specjalne przestrzenie do hodowania zwierzyny. Była też kuźnia i stolarnia.

Maurycyego interesowała mechanika i wszystko, co dotykające i praktyczne. Miał

więc wiele sposobności do nauczenia się mnóstwa czynności i poznawania praktycznej wiedzy. Wypytywał robotników o ich pracę oraz tajniki pracy w każdym rzemiośle. Starał się samodzielnie wykonywać wszystkie prace. Tak opanowywał praktyczną wiedzę i uczył posługiwać się piłą, strugiem, młotkiem i dłutem. Wszystko to okazało się bardzo cenne w późniejszym życiu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że ta arystokratyczna rodzina wykazała niezwykły w tamtych czasach zdrowy rozsądek i nie ograniczała swobody niewidomemu dziecku. Ież to obecnie rodziców, w trosce o bezpieczeństwo dziecka, nie pozwoliłoby mu przebywać w stolarni, we młynie, kuźni, stajni i innych niebezpiecznych miejscach.

Rodzice zdecydowali się umieścić Maurycego w szkole dla niewidomych. On sam przyczynił się do podjęcia tej decyzji. Stwierdził: "Jestem niewidomy, chcę być wychowany jak niewidomy". Najpierw przez rok uczył się w szkole w Arras, prowadzonej przez zakonnice, potem wstąpił do Institution Nationale w Paryżu. Następnie zdobywał wiedzę na Sorbonie. Swobodnie posługiwał się brajlem, robił mnóstwo notatek i skrótów. Wcześniej, dzięki świetnemu opanowaniu brajla, zdobył kwalifikacje pracownika umysłowego. Uczył się też gry na fortepianie, organach i harmonii. Grał na flecie w orkiestrze zakładowej. Doświadczenia te wykorzystywał później do organizowania pomocy niewidomym muzykom.

Uważał, że najważniejsza jest rodzina. Zakłady dobroczynne - pisał - są tylko paliatywami. Powinny one starać się nie o zastąpienie rodziny, ale dopomagać jej w pracy i staraniu o niewidomego, a miejsce rodziny zająć dopiero wtedy, gdy ona zawiedzie.

Uważał, że żyć jako niewidomy jest pewną sztuką. A osiąść ją może tylko ten, kto się pogodził z faktem utraty wzroku. I Maurycy pogodził się z niepełnosprawnością.

Mimo, że był bogaty, utalentowany i świat stał przed nim otworem, chciał utrzymywać ścisłą więź z Instytutem, przyjął posadę nauczyciela muzyki (fletu i fortepianu). Dom jego był zawsze otwarty dla kolegów. Lubił słuchać rozmów nauczycieli, ale sprawy widział znacznie szerzej. Oni interesowali się tylko niewidomymi przebywającymi w Instytucie, on wybiegał myślą i pragnieniami do niewidomych z całej Francji. Interesował się losem dorosłych niewidomych i ociemniałych, dla których nie było wówczas zakładów rehabilitacji.

Maurycy zaczął myśleć o powołaniu stowarzyszenia, wielkiego, bogatego, potężnego, które objęłoby opieką wszystkich niewidomych. Zaopiekowało się dzieckiem niewidomym, umieściło w odpowiedniej szkole, podjęło współpracę ze szkołami i dopomagało im w spełnianiu trudnego zadania. Stowarzyszenie miałoby na celu organizowanie życia niewidomych w społeczeństwie i roztaczałoby opiekę nad ludźmi, którzy z racji niepełnosprawności potrzebują pomocy w ciągu całego życia.

W ten sposób - myślał - wielka idea Valentina Hauy mogłaby być urzeczywistniona. Dlaczego niewidomi nie mieliby mieć swego czasopisma? Dlaczego muzycy niewidomi nie mogliby mieć do dyspozycji nut, które pozwoliłyby im rywalizować z muzykami widzącymi? W brajlu należałoby dostarczać niewidomym wszystkiego, co jest potrzebne do korzystania z dóbr kultury.

Uważał, że trzeba zacząć od zbadania brajla, ażeby móc wydobyć z niego wszystkie możliwości. Wymyślił sposób dwustronnego drukowania książek, który zmniejszał o połowę rozmiary książek i dawał 50% oszczędności papieru.

Już tytuł pierwszej broszury Maurycego de la Sizeranne "Niewidomi pożyteczni", wydanej w 1881 r. jest programem. Uważał, że niewidomy jest takim człowiekiem jak inni ludzie. Ma mniejsze możliwości. Jest jednak zdolny do pracy pod warunkiem, że mu się

dobrze odpowiednie zajęcie. Broszura Maurycego de la Sizeranne była napisana przystępnie i zawierała rozdziały: Ociemniały rzemieślnik, Stroiciel, Nauczyciel muzyki, Organista, Kantor. Wszystko to wówczas było nowością.

Zaprzagnął wcielić w życie wynalazki Valentina Hauy i Ludwika Braille`a. Do tego celu chciał powołać szeroki ruch na rzecz ociemniałych. Służyć temu miały: opracowanie skrótów brajlowskich (1882), pierwsze numery czasopisma w brajlu (1883 - 84) i Biblioteka Brajlowska (1884).

Brajlowskie czasopismo "Louis Braille" było łącznikiem między niewidomymi. Cel pisma: "jednoczyć wszystkich niewidomych czytających po francusku, informować ich o wszystkim, co może dla nich być pożyteczne, a czego gdzie indziej dowiedzieć się nie mogą". Założenie to jest aktualne do dzisiaj.

Maurycy de la Sizeranne uważał, że w tworzeniu tego dzieła niezbędna jest pomoc osób widzących. Dlatego wydawał dla nich w zwykłym druku pismo "Valentin Hauy". W każdym numerze "Louis Braille" znajdowały się informacje o problematyce poruszanej w czasopismach angielskich, francuskich i niemieckich. W innych krajach zaczęto przedrukowywać artykuły z francuskich czasopism. Tak powstała międzynarodowa wymiana doświadczeń i współpraca w rozwiązywaniu problemów osób niewidomych.

Pracę dla niewidomych i z niewidomymi podzielono na trzy działy: Konferencja, Muzeum i Biblioteka.

Czytamy: "Będziemy studiować nowe wynalazki, dyskutować nad nimi i nad nowymi projektami, które zostały przedstawione redakcji "Valentin Hauy". Konferencje - to jakby laboratorium, pracownia poszukiwań, w której wytyczy się zasady tyflogologii. Muzeum i Biblioteka imienia Valentina Hauy są do pewnego stopnia uzupełnieniem Konferencji, zbiorem materiałów niezbędnych do prac laboratoryjnych". Muzeum jest zbiorem przyrządów używanych przez ociemniałych dawniej i obecnie.

Powoli Maurycy de la Sizeranne montuje kółka ogromnego mechanizmu, otacza się gronem współpracowników, którzy władali językami obcymi. Już w wieku 30. lat zdobył wielkie międzynarodowe uznanie. Podróżował po wielu krajach i prznosił na francuski grunt ich doświadczenia oraz osiągnięcia tyfłotechniki. Przygotowywał wiele międzynarodowych kongresów i stał się punktem centralnym wielkiego międzynarodowego ruchu tyflogicznego.

Wewnątrz Stowarzyszenia zorganizował Patronat. Był to ostatni z działów przez niego stworzonych.

Wielką jego troską stało się zatrudnienie niewidomych. Wyszukiwał stanowiska, na których mogą pracować. Zorganizował regularne pośrednictwo pracy.

28 stycznia 1889 r. Stowarzyszenie im. Valentina Hauy stało się faktem.

Czytamy:

*"Oto nasz statut: pomagać niewidomym wszelkich stanów i wszelkimi sposobami. Rozszerzać zainteresowanie ruchem na korzyść ociemniałych i jednoczyć osoby, które się nimi interesują.*

*Wyszukiwać i polecać najlepsze metody nauczania umysłowego i fachowego. Zwiększać ilość książek do użytku niewidomych, zredukować cenę książek, udostępnić je wszystkim za pomocą bibliotek wędrownych.*

*Popierać udoskonalanie narzędzi specjalnych i aparatów, starać się uzyskać obniżenie ich ceny i popularyzować je w miarę możliwości.*

*Popierać wszelkie ulepszenia i udoskonalenia, które są niewidomym pożyteczne, wyjednywać u władz, u administracji, aby były podjęte wszystkie kroki niewidomym*

*przychylne.*

*Studiować i popularyzować sposoby zapobiegania utracie wzroku. Wystarać się o to, aby niewidomi mogli korzystać z dobrodziejstw instytucji filantropijnych założonych dla wszystkich potrzebujących pomocy.*

*Opiekować się ociemniałymi dziećmi, zachęcać rodziców i udzielać im wszelkich wskazówek dotyczących wychowania i wykształcenia dzieci.*

*Studiować, polecać, stosować najlepsze systemy pomocy, opieki, poparcia moralnego i materialnego dla dorosłych niewidomych pracowników.*

*Wszystkie te działy stworzone już, żywotne - jednoczymy dziś w jedno wielkie dzieło. Stowarzyszenie, które jednoczy czasopismo "Valentin Hauy" Konferencję, Bibliotekę i Muzeum imienia Valentina Hauy - nie może być niczym innym jak tylko "Stowarzyszeniem im. Valentina Hauy".*

Słowa te, mimo że zostały zapisane w XIX wieku, zachowały aktualność do dzisiaj. Maurycy de la Sizeranne napisał wiele tekstów, nad którymi warto się pochylić. Wykazał bowiem niezwykłą przenikliwość i zrozumienie potrzeb osób niewidomych. Był przekonany, że niewidomi muszą mieć rzeczywisty wpływ na wszystko, co ich dotyczy. Maurycy de la Sizeranne co roku tworzył nowy dział. Raz była to drukarnia brajla, innym razem Towarzystwo Ociemniałych Kapłanów.

Po wybuchu I wojny światowej wpływy Towarzystwa uległy osłabieniu, kadry zostały rozproszone przez mobilizację. Ale kościec wielkiego Dzieła pozostał nietknięty. Niewidomi współpracownicy trwali na stanowisku. Przed Stowarzyszeniem im. Valentina Hauy stanęło wielkie zadanie - pomoc ociemniałym żołnierzom i cywilom, którzy wzrok utracili na skutek działań wojennych. Wielkie Dzieło Maurycyego de la Sizeranne wyszło z tej próby silniejsze moralnie, a nawet materialnie. Przybyły nowe działy.

W okresie 35. lat Maurycy de la Sizeranne kierował rozwojem tego dzieła, inicjował nowe poczynania, zachęcał do wysiłku i wytrwałości.

Powołana Komisja Studiów Naukowych miała na celu racjonalne zorganizowanie życia niewidomych. Zajmowała się, np. opracowaniem zegarków z oznaczeniem wypukłym, studiowała możliwości dostosowania barometrów i termometrów, zabawek tyflogicznych oraz gier towarzyskich. Ogłaszała konkursy na ich opracowanie. Wprowadziła miary z podziałką o wypukłych stopniach (metry sztywne i metry giętkie).

Ostatnie lata Maurycy spędził w Tain, w domu rodzinnym. Mimo tak wielkich dokonań zastanawiał się: "Czy zrobiłem wszystko, co mogłem i co powinienem zrobić?" Zmarł 24 stycznia 1924 r.

*Opracowano na podstawie: Wypisy tyflogiczne, cz.1, (wybór i opracowanie s. Cecylia Gawrysiak), Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1977 r.*

aaa

### **13. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Kompensacja poznawcza u osób niewidomych**

**Kompensacja poznawcza** u osób niewidomych polega na zastąpieniu zmysłu wzroku przez pozostałe zmysły w procesach poznawczych. Przebiega na poziomie sensorycznym i percepcyjnym. Na poziomie sensorycznym polega na włączeniu pozostałych zmysłów

osoby niewidomej w proces poznawania rzeczywistości i nadaniu im dodatkowej roli.

U człowieka funkcjonowanie zmysłów tworzy zintegrowany system, w którym każdy z nich spełnia określoną rolę. Uszkodzenie jednego ze zmysłów powoduje negatywne skutki dla funkcjonowania całego systemu. Wówczas pozostałe zmysły zmuszone są do zmiany swojej roli i pozycji w ramach tego systemu. W przypadku braku zmysłu wzroku jego rolę muszą przejąć w możliwie najwyższym stopniu zmysły dotyku, słuchu, węchu itp.

W procesie tym nie ma zdecydowanie jednego dominującego zmysłu, jak to bywa w przypadku zmysłu wzroku u osób widzących. W poszczególnych sferach życia różne zmysły mogą przejmować rolę dominującą, a pozostałe pełnią rolę pomocniczą (drugorzędną). Na przykład w poznawaniu przedmiotów i działaniu będzie to zmysł dotykowo-ruchowy, a w orientacji przestrzennej - zmysł słuchu przy wspomaganie przez zmysł dotykowo-ruchowy, zlokalizowany w kończynach dolnych.

Na poziomie percepcyjnym kompensacja poznawcza polega na:

1. Maksymalnym rozwoju i usprawnieniu procesów umysłowych decydujących o tworzeniu się w umyśle człowieka obrazów spostrzeganych elementów rzeczywistości, a więc przedmiotów, ludzi, zwierząt i zjawisk. Chodzi tu o takie procesy przetwarzania danych zmysłowych, jak analiza i synteza danych dostarczanych przez pozostałe zmysły oraz ich interpretowanie, w oparciu o które powstają te obrazy.
2. Włączeniu w proces spostrzegania innych procesów i zjawisk psychicznych, aby był on możliwie najefektywniejszy. Chodzi tu o:
  - uwagę - pewną gotowość i nastawienie na odbieranie i analizowanie bodźców napływających z otoczenia.
  - wyobraźnię i wnioskowanie, aby w miarę potrzeby uzupełniać niejasne i niewyraźne obrazy rzeczywistości (sposztrzeżenia) wypracowane w oparciu o niedostateczną bazę sensoryczną.
  - zapamiętywanie jak największej liczby obrazów rzeczywistości i zgromadzenie jak największego bezpośredniego doświadczenia sensorycznego, które będzie następnie ułatwiać proces spostrzegania i rozpoznawania różnych przedmiotów, ludzi, zwierząt i zjawisk.
  - motywację do aktywnego i dokładnego poznawania rzeczywistości.

Kompensacja jest zjawiskiem złożonym i wymaga pracy nad jej rozwojem u dzieci niewidomych i stałym jej usprawnianiem w dalszym życiu.

aaa

## 14. Program Termin

Jest to prosty terminarz pod Windows (98 i nowsze wersje) pozwalający łatwo odnotowywać i sprawdzać zapisy dotyczące ważnych rocznic i terminów spotkań.

Użytkownik tworzy i edytuje własną bazę terminów, którą dla bezpieczeństwa informacji może zaszyfrować hasłem.

Cechy programu:

- możliwość automatycznego uruchamiania przy starcie systemu, dzięki czemu użytkownik ma jeszcze szybszy dostęp do listy terminów,
- wyszukiwanie daty lub fragmentu tekstu z notatki, które przydaje się przy większej

liczbie zdefiniowanych zdarzeń,

- rozwijane menu poleceń wyświetlające logicznie pogrupowane wszystkie funkcje programu oraz przypisane im skróty klawiszowe,
- łatwa konfigurowalność wszystkich opcji programu,
- możliwość powiadamiania dźwiękiem przy uruchomieniu, gdy są jakieś aktualne terminy,
- skróty klawiszowe dające szybki dostęp do wszystkich funkcji, przyspieszają pracę z programem po lepszym zaprzyjaźnieniu się z nim,
- możliwość skopiowania programu wraz z bazą terminów użytkownika na kartę pamięci lub dysk przenośny, która pozwala mieć Termin zawsze przy sobie i korzystać na każdym komputerze,
- przejrzyste napisana dokumentacja, omawiająca szczegółowo tajniki Terminu, a jednocześnie czytelna dla użytkowników stawiających pierwsze kroki w komunikacji z komputerem.

Termin pracuje ze wszystkimi popularnymi programami odczytu ekranu pod Windows (wersje Windows 95 lub nowsze) bez konieczności tworzenia specjalnych konfiguracji.

Termin rozpowszechniany jest na licencji freeware, co oznacza, że użytkownik może bezpłatnie używać go i powielać w całości, w niezmienionej formie.

Program opracował Grzegorz Złotowicz. Nie jest to jeszcze wersja ostateczna, a autor obiecuje dołożyć starań, aby wprowadzić wszelkie poprawki i ulepszenia zaproponowane przez użytkowników.

Termin można pobrać ze strony: <http://grzezlo.webpark.pl/>

aaa

## 15. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę za jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie BIT w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. BIT nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotą powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa**  
**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać BIT.

Uwaga!



E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl). Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem BIT-u.